

TEUSTROJOMY

KURJER POLSKI



PAPIEŻ PIUS XII MODLI SIĘ O POKÓJ.

Chociaż od tysięcy lat niszczą wojny różne kraje powodując okropne klęski i pozbawiając tysiące ludzi życia, to jednak nikt dotychczas nie wymyślił na to sposobu a wszystkie organizacje pacyfistyczne spaliły na panewce. Dochodzi się do przekonania, że wojny są złem koniecznym, względnie, że mają swój początek w ułomności ludzkiej natury. Zupelnie słusznie uważa Stolica Apostolska, że wojny mogą być usunięte tylko drogą moralnego udoskonalenia się, toteż zgodnie ze swoją misją nauczycielską stara się ona wpłynąć zarówno na poszczególne narody jak też na państwa, aby konfliktów międzynarodowych nie zatałwiały z bronią w rękę. Pamiętamy jeszcze z wojny światowej liczne apele ówczesnego papieża Benedykta XV, który kilkakrotnie przedstawiał państwom wojującym projekty pokoju, uwzględniające w najwyższej mierze różne słuszne żądania poszczególnych państw. Niestety akcja ta zagłuszona została szczykiem broni. Również w obecnej wojnie wystąpił obecnie panujący papież Pius XII z energiczną akcją celem niedopuszczenia do wojny, względnie, po jej rozpoczęciu, do zlokalizowania jej i zlikwidowania. W dniu 27 października 1940 r. zwrócił się Ojciec Święty do wszystkich narodów przy pomocy swych kapłanów z orędziem w sprawie wojny. Wierząc w niezwykłą wartość siły moralnej i modlitwy, nakazał modły dla prześlągnięcia Majestatu Bożego celem odwrócenia od świata dalszych klęsk idących w parze z wojną. W swoim „Motu Proprio” wyraża się m. i. Ojciec Św. następująco: „...by nadeszła chwila, kiedy po uporządkowaniu stosunków w duchu sprawiedliwości i uspokojeniu umysłów przez chrześcijańską miłość prawdziwy pokój połączył bratnią zgodą rodzinę narodów, cieszącą się odnowioną ciszą i zażywającą dobrobytu”. Trzeba sobie zdać sprawę z faktu, że Stolica Apostolska nie wchodzi w żadne sojusze polityczne z jakimkolwiek państwem, oddziaływanie na stosunki ludzkie w świecie jedynie dzięki swej sile moralnej, toteż na poparcie swojego działania nie może wzywać siły fizycznej lecz jedynie czynniki duchowe. Ten punkt wyjścia czysto niematerialny zdaje się być najlepszym zapewnieniem prawdziwego pokoju, zanim jednak do niego będzie mogło dojść musi ludzkość zrewidować wiele swoich postępów i zlikwidować liczne niesprawiedliwości będące punktem wyjścia nowych, krwawych wojen. Orędzie papieskie odczytane we wszystkich kościołach katolickich wywarło na wiernych duże wrażenie zwracając im uwagę na rzeczy tak znane a jednak tak mało doceniane i zgłębione.



KRÓL OGLĄDA

Tym razem są to gruzy miasta portowego Southampton, które królowi (w środku) pokazuje burmistrz (w urzędowym łańcuchu).

Fot. As - Press

MR. CHURCHILL OGLĄDA

Premier angielski, mimo wstytek ciężkich ciosów, jakie wymierza jego krajowi lotnictwo niemieckie, na oprócz swego stalowego helmu minę pełną opty-
mizmu.



Z CIĘŻKICH GODZIN

NA DACHU...

Ponieważ cywilna obrona lotnicza w Londynie okazała się niewystarczającą zaprzęgnięto w wielkiej ilości do tej służby młodzi. Grenady chłopców przemierzają nocami ulice, aby natychmiast po znalezieniu bomby zapalającej zaalarmować odpowiednie czynniki, a dziewczęta wypatrują za dnia (nasze zdjęcie) samolotów niemieckich.

LONDYNU

...I W PIWNYCH KOLEJ PODZIEMNEJ
Muzycy i aktorzy, którzy z powodu zamknięcia teatrów i kin stracili zajęcie, otrzymali polecenie podjąć masę strajkujących nastrój mas sprzyjający się w chrociech.



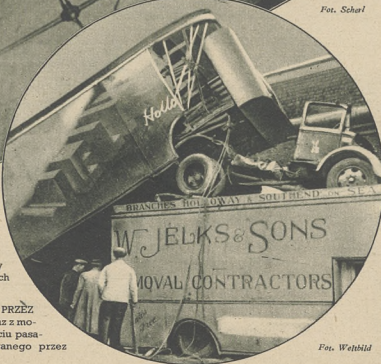
KRÓLOWA OGLĄDA
 Specjalnie skonstruowany samochód pancerny ma chronić królową Elżbietę podczas oglądania zniszczenia spowodowanego nalotami.



Fot. Schall



Fot. Wabhid



DZIEŁO BOMBY LOTNICZEJ

Pod naciskiem powietrza eksplodującej na ulicy bomby burzącej powstała na ulicach Londynu ta piramida aut.

Całkiem na prawo: STORPEDOWANY PRZEZ ŁÓDZ PODWODNĄ. Dramatyczny obraz z momentu ratowania pozostałych przy życiu pasażerów angielskiego statku storpedowanego przez kanadyjski krążownik.



Z BOJSKA BASEBALLOWEGO DO FILMU
Piękna Katarzyna Rowler, która przez dwa lata grała w drużynie baseballowej w Los Angeles z niemałym powodzeniem przeszła z boiska do atelier filmowego w Hollywood. Przy zdjęciach próbnych zdobyła ona nagrodę, która w dalszym ciągu przyniosła jej kontrakt z jedną z wielkich wytwórni filmowych. Jest to marzenie wielu młodych amerykańskich dziewcząt. Na lewo: Katarzyna jako członkini drużyny sportowej, na prawo jako artystka filmowa.



GAZ ŚWIERZBIĄCY

Chemik nowojorski G. Hutton znalazł nowy gaz, który ma tę właściwość, że wywołuje zwiększenie na całym ciele. Uczucie to jest nie do znieśnienia. Gaz ten jest szkodliwy jedynie wtedy,

jeżeli styka się z ciałem przez dłuższy czas. Spośród wytworzonych tego gazu wyjął Hutton policję amerykańską, która go podobno używa do rozpraszania tłumów podczas demonstracji, tak jak to dawniej czyniła za pomocą gazu łzawiącego.

NAJMNIEJSZE CZASOPISMO NA ŚWIECIE

Ukazuje się ono na Wyspie Birmini należącej do Archipelagu Bahama. Jest to tygodnik, którego format wynosi 11-7 cm. Informuje on swoich czytelników, składających się z podrózników przybywających na wyspę o sporcie, polityce i wydarzeniach lokalnych. Ciekawie się musi przedstawiać dział polityczny tygodnika. W jakim stanie dochodzą tam np. — jeżeli w ogóle dochodzą — wiadomości polityczne z Europy?

NEOCZEKIWANA PRZESKODA

W Nowym Jorku — zdaje się, że monopol na najdziwniejsze wydarzenia będzie już zawsze miała Ameryka — wydarzył się nieszczęśliwy wypadek. Jedną z ulic przechodził kondukt żalobny. Trumnę niosło kilku żalobników. Nagle jeden z nich dostał ataku sercowego i zmarł na miejscu. Naturalnie kondukt doznał chwiłowej przerwy.

KRÓLOWA ZIMY

Tytuł ten zdobyła sobie czarująca Shirley Schaefer na konkursie Tucson w stanie Arizona — USA. Z racji swej nowej godności będzie ona czołkistką wielu zabaw i imprez w Tucson.



STARUSZKUI NIE ZERKAJ CIĄGLE KU KATARZYŃCIE!

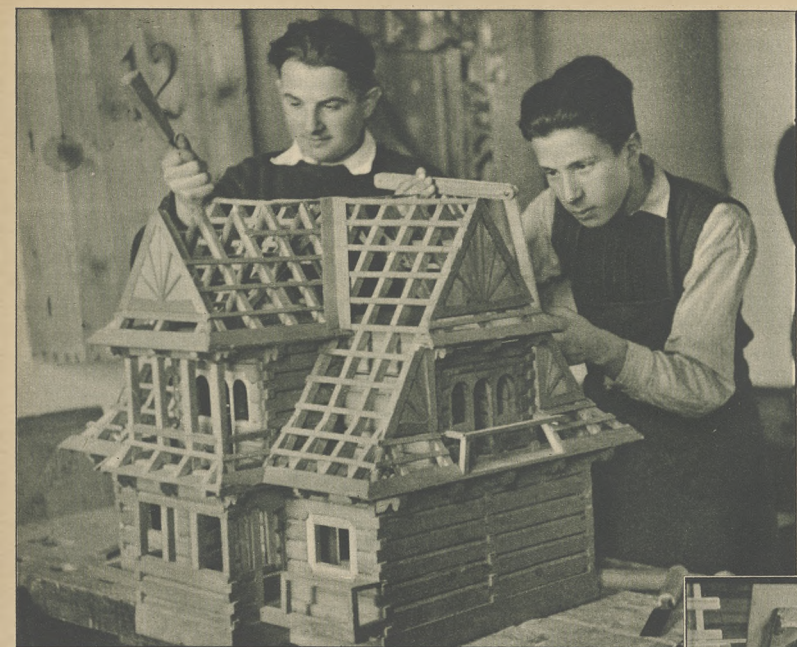
Nie, on tam wcale nie patrzy. Jego spojrenie nie jest też wcale tak przyjemne. Jest to odbicie w lustrze człowieka, który przypatrjuje się walce na ringu i każdy cios, który otrzymuje ten tam w górę, przeżywa jako własny. Żadnego więc niebezpieczeństwa dla Katarzyny!

JEDNA Z SIÓSTR SJAMEICHI JEST CHORA... Ale druga musi iść też do łóżka. Daisy Hilton (na prawo) zachorowała niedawno na zapalenie wyrostka robaczkowego i jej siostra Violetta, która była najspaniejszej zdrowia, musiała się też położyć.

Fot. Ass. Press



Fot. Ass. Press



Przędą się, przędą, wreszcie...

Wszyscy znamy charakterystyczne czołchy sztuki góralskiej, którą zazwyczaj poznajemy z różnych drobiazgów, pamiątek z Zakopanego, pięknie rzeźbionych kasetek i innych rzeczy, natomiast rzadziej spotykamy się z większymi dziełami sztuki w postaci mebli czy ozdób ściennych, kilimów itd. A jednak jest sztuka góralska pewnego rodzaju stylem, może mniej wychciany od innych, może bardziej monotonny, ale w każdym razie bardzo ciekawy i bardzo nam bliżki.

W roku 1875 powstała w Zakopanem szkoła zawodowa majster na obu wykształconie artystów, którzy w dalszym ciągu pielęgnowali tradycje miejscowe i rozwijali sztukę góralską. Obecnie Klimiarka. Ponadto: w pracowni rzeźbiarskiej



Wyrób akryzypiec

przed kilku miesiącami wznowiono tę szkołę. Młody rezydent stał się coraz bardziej siedząc i źródłem tej oryginalnej sztuki. Szkoła dzieli się na kilka oddziałów, wśród których pierwsze miejsce zajmie dział meblarski. Powstają tam sprzęty domowe wszelkiego rodzaju, zasadniczo proste, ale jednak omacniające się swobodnym urokiem, oryginalnie w kompozycji. Ale nie tylko wytwarzanie przedmiotów potrzebnych dla każdego jest celem tej szkoły, chodzi również o to, aby sztuka góralska zastosowana była do rzeczy bardziej abstrakcyjnych, będących w całym tego słowa znaczeniu sprzętami artystycznymi. Długo też zostanie wkrótce otwarty kurs dla artystów sporządzających akryzypce. Przy



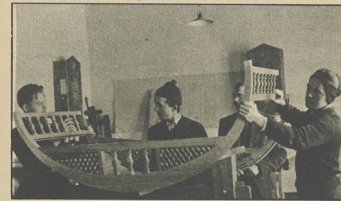
Przy rzeźbie w glinie. Piękne schody wykonane przez ucznia.

Przytuli cięła nara się cięciaki na własnoręcznie wykonanym modelu.

Młody rzeźbiarz i jego model.



szkoła
z sztuki
góralskiej



wielkiej muzykalności naszych górali należy przypisać, że zwłaszcza ten kurs będzie miał duże powodzenie, zwłaszcza że do akryzypce każdy z nich ma słabość i chętnie podczas uroczystości rodzinnych czy też religijnych próbuje swoich sił, przyrównując odczucie. Posa tymi działami obejmuje szkoła w ogólnie będzie w przyszłości kształcić swych uczniów w innych też dziedzinach a mianowicie w zakresie ceramiki, tkactwa artystycznego, w zakresie wyróbów metalowych wszelkiego rodzaju itd. Szkoła obejmuje 4 oddziały: stolarski, rzeźbiarski, ciesielski i kilimarski. W ten sposób wrodzone zdolności naszych górali będą mogły rozwijać się w dalszym ciągu i praca już włożona w wydobycie zmięszkaczków Podkarpacia wrodzonych talentów będzie mogła być kontynuowana.

Szkoła zakopiańska współpracuje z miejscowym Muzeum Tatrzańskim, które dostarcza jej pięknych wzorów z najlepszych okresów tej regionalnej sztuki. W ostatnich czasach zrobiono dużo dla rozwoju sztuki zakopiańskiej: stary dom Krzyżaka zostanie wkrótce zrekonstruowany, jako zabytek bardzo typowy i postawiony w okolicy starego kościoła zakopiańskiego. Obecnie uczęszczają do szkoły 105 uczniów, kurs budowy akryzypiec prowadzi profesor Bednara, rzeźby profesor Sobczak, ciesielski inż. Kopolwiec i instruktor Kunc. Kierownikiem szkoły jest dyrektor Śliwa.

Prace szkoły sztuki góralskiej znajdują u publiczności coraz większe zrozumienie i przez to samo sama szkoła ugruntowuje coraz lepiej swój byt.



Fot. Busak



W Zakładzie dla

Kościółek zakładowy w stylu zakopiańskim

Brak wzroku uważany jest, za najcięższe kalcetwo i największe nieszczęście. Przyjść z pomocą i ułatwić życie ociemniałym jest szczytnym zadaniem, i wielką zasługą przed Bogiem i światem. — Dlatego miłośnicy wydzierżawienia mają się stale temu szczeremu poświęceniu, który mniej więcej przed 20 laty, za pomocą swej genialnej metody wypracował system kropkowanych liter, umożliwił niewidomym pisać czytać.

Zmyśl dotyku, która niewidomym zastępuje oczy, nie jest z natury szczególnie mocniej rozwinięty.

Potrzeb: —

Isniej pracy, aby ten zmysł rzeczywiście mógł zastąpić oczy.

U dzieci niewidomych od urodzenia, zmysł dotyku kształtowanie łatwiej daje się rozwinąć, niż u takich, którzy kiedyś widzieli, a wzrok w późniejszych latach dopiera utracili.

Dziesięć niewidomych od urodzenia na ogół mają pogodny, łatwy do prowadzenia charakter. Chłopcy są przeważnie wesołego usposobienia. Uczą się miłośnicznie chętnie, są bardzo śmielni, chcą we wszystkim dorównać widzącym.

Zakład dla niewidomych w Laskach pod Warszawą utworzony jest przez Siostry Franciszkańskie Krzyż. Założony został w roku 22-gim przez Matkę Czacką,



Ręce czytają

niewidomych w Laskach

która sama utraciwszy wzrok, w wieku lat 20-ku, poświęciła się wyłącznie, ulżeniu niedoli niewidomych, z niezachowaną pogodą ducha dziełnie Zakładem w Laskach kierz. Dzieci w Zakładzie to przeważnie po przejściu ciężkich chorób. Pewna odsetek stanowią ludzie dorośli, którzy na skutek wypadków wzrok utracili. Tym z trudem orzychodzą pogodę się z losem. Zakład w Laskach jest duży, może pomieścić paręset dzieci, oprócz tego jest kilkadziesiąt zakładowych inowici.

Należąca do Zakładu rola dostarczać potrzebnych kartoli, jarzyn, żarzą na męko, w dalszej mierze jest Zakład samowyszarzający, wiele jednak dopomaga dobroć publiczna. Zakładowym lekarzem jest jedna z Siostr, mająca do pomocy wyszkolone pielęgniarki-zakonnice. Duszpasterstwem prowadzi miejscowy ksiądz miejscy duszki ksiądz do pomocy.

Niedyżnienie cenny i bogaty gmach. Wiedzy o Ociemniałych" (Tyfologia) w czasie działań wojennych uległ spaleni. Obecnie Zakład liczy dzieci ociemniałych 80.

Dotąd dzieci będących na wakacjach u rodziców w roku 39-ym nie powróciło do Zakładu. Dla wielu Zakład jest ich całym światem, tu wyróśli od małego, przeszli miejscowe dziecięce choroby, zdobyli wykształcenie, które im pozwala pracować na miejscu, w dalszym zawodzie, przez całe dalsze życie. Wypielają koszyki, rogace, maty z wikliny, meble koszykowe, i tym podobne rzeczy, które wykonują ręcznie i z wielką precyzją, zadowolony swym ozdobnym nad wyraz palcom, będącym ich oczami.

(Sun)

Nauka pisania



Lecząca w sukiencie uszyła przez niewidomą Fot. III

nieubłagana wojna zadła Hiszpanii bardzo ciężkie rany. Jak wynikało z sprawozdania wydanego ostatnio przez władze hiszpańskie będzie musiało państwo odbudować kilkadziesiąt tysięcy domów prywatnych, kilkadziesiąt kościołów i klasztorów a przede wszystkim wielką ilość gmachów służących użytkowi publicznemu. Są oczywiście rzeczy i zabytki, których odwrócić się nie da: nieubłagana i ślepa wojna zniszczyła je na zawsze odbierając narodowi bezcenne wartości kulturalne. Straty te są tym bardziej bolesne, że naród hiszpański szczerze przywiązany jest do swej wielkiej przeszłości i w niej właśnie czepiąc swego sensu życia.

Jednym z najwspanialszych zabytków hiszpańskiej dawnej wielkości jest Escorial, słynny zamek królewski, niedaleko Madrytu, który należy do najpiękniejszych w każdym razie najciekawszych zabytków architektury. „El Escorial” — jak brzmi hiszpańska nazwa, — to ogromny Błok potężnych murów, zbudowany w postaci rusztu przez Filipa II. Historię powstania planu tej budowy łączą historycy z wojną stoczonym przez tego pobożnego króla podczas bitwy pod St. Quentin, w r. 1577 kiedy to artyleria hiszpańska zmuszona była zniszczyć kościół poświęcony św. Wawrzyncowi. Król słony wtedy wotum, że zbuduje jako rekompensatę klasztor poświęcony temu świętemu. I zrealizował: we wsi

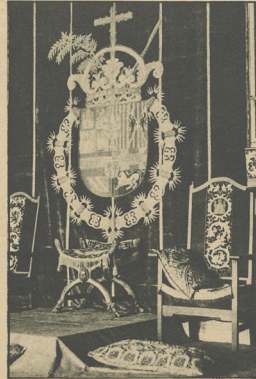
EL



ESCORIAL

El Escorial powstaje olbrzymi zamek-klasztor w postaci rusztu, na którym męczony był św. Wawrzyniec a gdy ojciec Filipa II, cesarz Karol V, abdykuje i zamieszkuje w klasztorze San Yuste, Filip II, postanawia połączyć klasztor z własną rezydencją. Budowę zamku powierzył król dwóm wybitnym budowniczym hiszpańskim a mianowicie Don Juanowi de Herrera i Don Juanowi Battista de Toledo. Charakter zamku jest raczej ponury, poważny, obliczony na życie ascetyczne i... reprezentacyjny! W murach kryje się charakter Hiszpanii, kraju o wielkim fanatyzmie, przepojonym swoją wielką historyczną przeszłością, lubieżnym reprezentacją i wystawnością a równocześnie nastroszonym głęboko religijnie.

Jedna z wież kościelnych widziana z dziedzińca wewnętrznego.



Tron króla Filipa II w muzeum w Escorial.

W zabudowaniach zamkowych nie brak oczywiście pięknej sztuki, która odznacza się niezwykłą wysokością, bo 100 metrów mierzącą wieżę. Zamek w Escorialu posiada również wspaniałe muzeum, w którym znajdują się

El Escorial — świętość narodu Hiszpanii została odbudowana. Na zdjęciu widoczny sufit w jednej z sal El Escorial.



Fot. Ass. Press

pamiętki po wielkich królach tego kraju i po wielkich męcach stanu. Duża część pamiętek należała do Karola V. i Filipa II, a zwłaszcza wspaniałych baldach z misternie wyhaftowanym herbem królestwa Hiszpanii oraz nianki krzesła tworzącej tron króla zwracając uwagę zwiedzających. Ciała pochowane z czasów królów Hiszpanii należała do największych potęg świata i rozporządzała obrymymi koloniami w Ameryce, z którego to stanowiska zeszła dopiero w połowie XVII wieku ustępując swoje państwo nad morza Anglii i Holandii.

Dzisiejsza Hiszpania stara się podtrzymać te wielkie tradycje państwa katolickiego, walczącego z nieładem oraz z materializmem i starającego się na podstawie swych doświadczeń odbudować wielkie dzieło swych królów spoczywających snem wiecznym w podziemiach zamku El Escorial.

ROZANEC



Fot. Sobatyewicz



Tak wygląda szopka kukielnicowa, w której kukielki tak śmiechusią się ruszają.

kukielki!

Byłoby czynne zgola dziwnym i okres Bożego Narodzenia nie byłby tym okresem, gdyby brakowało w nim szopki i chłopców idących po kolekcje za świątecznym wyciętym z papieru, tektury lub dyktu. Naturalnie teraz, w okresie wojny, kiedy wazytako straciło na blasku, są i szopki nieco dostosowane do sytuacji. O wielkich przedstawieniach szopkowych, granych w teatrze mowy być teraz nie może, jednakże znaleźli się odważni młodzi ludzie,



Wdzięczna młodociana publiczność, która żywo interesuje się sztuką.

Fot. Borek

Król i żyd musi być! Koniec! Który wspaniałym przemysłem wystrugałszy kukielki szopkowe dał na terenie Krakowa przedstawienia ku uczczeniu głodnej legatych wrażeń dzieł, dla której każde przedstawienie, żeby nawet prymitywne jest prawdziwym przeżyciem. A już kukielki z drewna poruszające się magyczną siłą jak żywe i mówiące do tego ludzkiem głosem — to już coś rzeczywiście nadzwyczajnego. Toteż przybycie kukielkarzy do coraz to innej dzielnicy Krakowa witane jest wszędzie z radością, gdyż przedstawienia dają namy widcom i dorosłym ich opiekunom wiele radości. Naturalnie siłoczkowym na hipnotyczne scenie musi być diabeł, żyd i śmierć, bo — inaczej nie byłaby to prawdziwa szopka. Jest do tego też i muzyka i dużo powodów do śmiechu. Toteż i ten mały teatrzyk kukielki ma swoje zaskaki.

Głównym najmłodszym bohaterem narodowego Hiszpanii, Jose Primo de Rivera, w kościele Escorialu,



STRESCZENIE DOTYCHCZASOWYCH ODCIŃKÓW

Antychronizm Brzożowski ma pełnego rządu dżentelmeny. Sinu mu sie, ze w narodziłemu biurku, które znajduje się w jego awanturni, albowiem są plany skłonu aktywnych spraw listuwa lacy przez podkarłowego kronologicznego listuwa na jednej z woyg niezaprzeczli. Sen stacy się rzeczywistosci, Brzożowski naraduje znalazie w biurku plany, nastaje jednak przy tym podparzony przez dżentelmeny z palni, która chodzi z Brzożowski obowu w planach i brodzitwie, momenta niwoc "narazaczony" aby pienieżnie ubrał. W wocy następuje ułomanie, przy czym apas ni był jednym ułomawczem. Kiel jeszcze się dobrał i wybrał plany z biurka.

W wiedzyczone Brzożowski napisał po mego listuwarce Nowaka, aby z nim omdził plan działania. Nowak jest kierownikiem agencji poczynnej na prowincji. Kocha on pewna pamiarke, Rybkę, sekretarkę dyrektora Ochodkiego. Otrzymawczy list od wioła, Hertz Nowak trzyniedny anegj i jednie do miasta. Tym samym podjęciem lacy pienieżnie kłag jedzie Rybka ze swym dyrektorem. Przynajmniej do wioła, donosiłaby się Nowak o planach i brodzitwie. Waj opinie mu je jednie tak dobitnie, ze Nowak czynnie tacy jakie. Razem z wiolem uchodzi do awanturni. Wychodzi z nimi, nastaje mu jego porocny przez przechodnia tak mieszczaliny, ze umiera.

Przytaczasz staryl się otaczaj dżentelny atmosferę 1 pół snu, pół bajki, atmosfera żywcilności i bezinteresowności w miły recepty młodych dziewczutek, ze miłość dąży do uszczęśliwienia obiektu kochania. Ta jego gra bardzo Rybkę meczyła i denerwowała, gdyż zmuszała do okazywania wdzięczności za ojcowską opiekę.

Gdy napięcie fałszywa dozeło do zenitu, Rybka wyrzuciła się niebia.

Czy pan myśli, że w ten sposób zbrosisz mię do przyjęcia drugiego stanowiska?

To zdecydowane zajęcie postawy obronnej oszołomiło dyrektora.

O jakim stanowisku raczy pani mówić? Na razie w Towarzystwie nie ma wolnych posad.

Tak, ale dla mnie ma pan jeszcze jedną. Mam na myśli te, o której zechciał pan ogólnikowo mi nie poinformować w pierwszej chwili naszej bytności na tej wyspie. Chciałabym narzecznie zgrać w otwarte karty i bez zabawy w romantyczny wersalizm stwierdzić kategorycznie, że nie mam fachowego wykształcenia w tym kierunku, zatem oferta skierowana została pod złym adresem. Jako sekretarka Towarzystwa jestem do usług, ale nigdy nie zostanę...

Nie dokończyła. Z satysfakcją przyglądała się, jak pod wpływem jej słów Ochodki zwiędł się niemiernym przedziwnie glistą. Trwało to ułamek sekundy. W następną chwilę oblicze dyrektora wygadziło się w kamieniałą błyskę sfinksa. Stał się natychmiast dyrektorem wielkiej wytwórni wyrobów cynkowych, przyjmującym delegację robotników.

Tutejsze upały działają na panią denerwująco — wycedził stonowanym do szeptu krzykiem, to jednak nie upoważnia pani do zapamiętania się. Nie chciałam być zmuszoną do wyrażenia pani swego niezadowolenia...

Starzeję się — myślał, jedyny zaczynają mi wchodzić w głowę moje pracownice.

Ta myśl zmusiła go do spróbowania, czy niezadowolona funkcjonuje jego aparat rozkoślawczy. Po krótkiej chwili dodał więc: — Zeche mi pani na jutro przygotować...

Rybka posłusznie odeszła i grzebała się w papierach. Zabolała jej słowa dyrektora. Właściwie nie powiedział jej nic takiego, ale ten ton, ten zduszony krzyk brzmiał jej dotychczas w uszach i był wysoce obraźliwy.

— Głupstwo, nie ma się czym przejmować — uspokajała sama siebie. Zaczyna się wieciekać, ale dobrze ma tak, choć właściwie postąpiłam jak najgorszego rodzaju kłopot.

A dyrektor znowu zaczął żałować, że odesłał sekretarkę. Tak przyzywał się do jej obecności, jak do palenia papierosów, i brak jej sprawił mu przykrość. Stał na środku parku i nie wiedział, czy to sobą robić. Czy pod jakimś porozem iść do niej, czy wrócić do parku i tak szukać szczęścia.

Zażdrościł Krawczyńskiemu, który na porzekaniu umiał stworzyć sobie warunki znośnego bytowania i teraz zupełnie, jak na krakowickich blonich, klepie swą mieszkankę w przystępie humoru po okrągłych zadkach.



Byłby może szukał sekretarki, gdyby nie list, który wręczył mu boy hotelowy. Obejrzał kopertę, nosiła atempel miasta Sosnowca. Domyślił się, iż autorem jego jest Andrzej Hertz. Narzecznie ma jakieś wiadomości o kraju.

Zaczął czytać. Dowiedział się o takich rewelacyjnych faktach, że własnym oczom nie chciało mu się wierzyć. Wice to plany, które posiada Krawczyński, na pewno planami skarbu nie są. Faktycznie są w posiadaniu niejakiego Nowaka, który organizuje przy pomocy Zaremby, dżiwka z Krakowa, wyprawę. W skład tej wyprawy ma wchodzić tylko dwóch mężczyzn, mianowicie Nowak i Zaremba. Niestety nie udało się zdobyć żadnych bliższych informacji. Urządzone nawet napad na tego Nowaka, aby odebrać mu jego plany. Nie znaleziono ich jednak i gdzie są teraz nie wiadomo, bo i Nowak prawdopodobnie ich nie ma. Chyba...

...w takiej sprawie nie wolno zbyt pochopnie wysuwać wniosków, gdyż mogą być fałszywe, jak fałszywe okazały się plany. Kiedy wyprawa wyruszy, czy już wyruszyła, nie wiadomo, ponieważ wszystko otoczone jest nieprzeniknioną tajemnicą, zwłaszcza po...

ostatnich wypadkach, mianowicie po tym porwaniu. Wobec takiego obrotu sprawy należało by jak najprędzej wycofać się z całej afery, bo nie wiadomo nawet, czy skarby znajdują się na wyspie Pogó.

Dyrektor odczytał list kilka razy i nie mógł zrozumieć, dlaczego Andrzej namawia go do zaniechania planu zdobycia skarbow. Przecież to on zapoznał go z Krawczyńskim i był inicjatorem tej wyprawy. Pod jego namową dyrektor zdecydował się wziąć w niej udział i włożyć w nie pieniądze.

I teraz ma przerwać rozpoczętą grę o miliony, dlatego, że plany ma jakiś Nowak! Nie... nie przewie. Tak myślał dyrektor w pierwszej chwili po przeczytaniu listu. Po głębszej jednak analizie treści listu musiał przyznać, że Hertz ma słusność. I należało wycofać się jak najprędzej z całej tej afery, bo przecież nie wiadomo nawet, czy skarby znajdują się na wyspie Pogó. Gdyby to wiedział przynajmniej, mógłby śledzić Nowaka, mieć pewne szanse zdobycia skarbu. Ale tak nie posiada żadnych, absolutnie żadnych danych, upoważniających go do przedłużania swego pobytu na Maderze i wyławiania bez celu pieniędzy, na Krawczyńskiego, który żyje jeszcze w błogim mniemaniu, iż jego plany są prawdziwe. Zdecydował więc krótko: Najbliższym okrętem wraca do kraju i wyrzeka się fortuny Bonara. Krawczyński niech robi, co mu się podoba. Niech wraca, albo nie, niech trwa w swym błogim mniemaniu, że za kilka dni zostanie największym bogaczem świata, ale on wraca bez względu...

Postanowiwszy to, zawezwał do siebie swego tarzwarza i z najzimniejszą krwią powiedział:

— Pariskie plany są fałszywe! Ja wycofuję się z tej sprawy. Najwcześniejszym okrętem wracam do kraju.

W Krawczyńskiego jakby piorun trafił. Stał się przerażony i dłuższą chwilę musiał się zastanawiać, nim zrozumiał treść słów Ochodkiego. A więc konczy się bliżej staro beztroski i wspaniała podróże, pierwszorzędnego jedzenia w pierwszorzędnym hotelu, boskie trunki. A wszystko dlatego, że te plany są fałszywe. Jak oni tam mogli sprawdzić, czy naprawdę są fałszywe, czy nie. Przecież on ma je przy sobie. Żeby sprawdzić, czy hanknot jest fałszywy, należy go mieć w ręku, oglądać przez lupy, badać. Chyba tak samo ma się sprawa z planem. Nie, tu coś innego wchodzi w grę.

Skąd przyszła wiadomość, że plany są nieprawdziwe?

— Mniejsza to to, skąd! Fakt pozostaje faktem. Jeżeli pan nie wierzy, to nie zmuszam pana do tego. Mówię to wszystko po to, aby pan wiedział, że nie ma pan podstaw do otrzymania ode mnie żadnych świadczeń pieniężnych. Dostanie pan tylko diety za czas paru dni, które musi pan tu spędzić: do odejścia okrętu oraz biliet III klasy do kraju. Tę samą ani grosza.

Żył wielki spadek groził Krawczyńskiemu, aby się tym nie przejął.

— Co pan mówi?

— Chyba mówię po polsku, a ten język zdaje się zna pan. Dostanie pan tylko diety i biliet III klasy. Proszę zatem ograniczyć swe wydatki, abyś pan nie miał potem kłopotów.

— Ham — mruczkał Krawczyński. — Biliet III klasy i diety. Uważaliśmy się, że pojedziemy na wyspę Pogó. Zavraca pan w pół drogi. To wolno pana uczynić, ale ja mam prawo żądać od pana odszko-



dowania za... zawód, jaki mi pan sprawa zerwan-
m wariat.

— Czy żonaty? — mruknął do siebie
Ohecki. — Pan sięm żąda odskądowania. Czy
nie uważa pan, że ja miałbym większe prawo to
czynić?

— Pan? Nie bardzo! Umowa nasza brzmi: Pan
finansuje wyprawę na wyspę Pogó. Tak, czy nie!
Ponieważ musi pan wypłacić mi równowartość
za bilet z Madryt na wyspę Pogó, diety przaj-
mniej za tydzień i powrót z wyspy Pogó do kraju.
Inaczej... — nie dokończył, ale Ohecki domyślił
się z tonu, co chciał powiedzieć. Po takim typku
wszystkiego można się spodziewać!

Dyrektor zapalił papierosa i słabo zaoponował:
— Nie tego nie będzie!

— W takim razie z paskiego powrotu do kraju
nie nie będzie. Zaprowadza chwila czasu.

— Może chce się pan namiętę — podjął znowu
Krawczyński. — Do odjeżdża okrętu na pan jeszcze
kilka dni, mogę więc panu zostawić sporo czasu do
namysłu.

— Dziękuję za wspaniałomyślność. Decyzję już
pouziłem. Skoro nie chce się pan z nią zgodzić,
może pan nie brać pieniędzy, jakie chce panu dać
dobrowolnie. Skrotyłem. Do widzenia.

Ohecki odszedł. Krawczyński zaczął zastana-
wiać się nad sytuacją, jaka się wytworzyła. Nie
wziął Oheckiemu ani jednego słowa i sądził, że ra-
zem z Hertzem chce go wystrępnąć na dukła. Ale
on się nie da! Nie należy do tych, którzy byle
kamu pozwolą się za nos wodzić. Niech sobie je-
dzie w diabły, ale jemu musi zostawić gotówkę.
Powiększyć to postanowienie przelał o tym myśleć
i w jak najlepszym usposobieniu pobiegł na plażę
do swej hodganki, która mać znużona jest gdyż
nieobecnością, nawiała rozmowę z jakimś flezma-
tycznym angikiem.

Tymczasem Ohecki powlókł się do hotelu.
Długo siedział na werandzie, nie zdecydował się
na nic do swego pokoju, w którym pracowała prawe-
dopodobnie Ryśka. Ostatni list wypluł na niego
depnyjącego i całkowicie wyprawał go z równo-
wagi. Tak świetnie przemysłany plan legł w gru-
zech. Wydał tylko na darmo kilka tysięcy złotych.
Za drogę go kosztowała ta przyszkadzka.

Mimo że miał ochotę porozmawiać z Ryśką na
temat powrotu do kraju i wydać kilka zarządzeń,
nie miał na nią znowu czasu do swego pokoju.
Odstawdł mimo dżwone zobowiązania. Nawet nie
czuł zbyt sily znieu do Krawczyńskiego, który
był przyczyną tego wyjazdu i niepowodzeń. Bez-
myślnie przeglądał jakieś stare gazety z kontynentu
i palił bez przerwy papierosy jeden za drugim.
Oczną się dopiero, gdy w holi zaczął się ruch
przedłożenie. Poczul głód. Zajął więc miejsce kolo
okna i czekając na serwis, Ryśki, obserwował spod
okna Krawczyńskiego, który dla swej znajomej za-
mawiał jakieś wyjście dania.

— Ten się nie przyjmie niezum — mruzczał do
siebie. — Czyżby nie zdawał sobie sprawy z sy-
tuacji? Chyba nie to! Wie, że muszę zapłacić, więc
nie leży się z niezum. No, ale mniejsza o niego.

Ryśka, która okolo godziny piątej zjawila się na
oknie, zawahała się na chwila w usposobieniu
dyrektora. Nie się jednak nie odwróciła, zjadła
stołek w kącie holi. Przez kłębka poprosił ją do
swego stołu i na pozór swobodnie odzwalał się.
— Mam pani do zakomunikowania przyjemną
nowinę. Wracamy do kraju.

— Czyżby?
— Bezwzględnie! Najbliższym okrętem. Cieszy
się pan?

— Owszem. Znużdła mi się ta powiekszarka po
hotelach. Jak to przyjemnie będzie wyciągnąć się
we własnym łóżku, zobaczyć znajome twarze...

Dyrektor nie nie odrzekał. Pochylił się nad talerz-
kiem i udawał, że najbardziej absurdującym go za-
jęciem jest w tej chwili opowieść zupy.

Ryśka nie przewidywała mu w tym zajęcia.
Zjawila się obiad podana kłębka o czubku, Ryśki
nadeszły rano na kontynentu. Chwilem zranila się
na wiadomości z kraju. Przejrzała rubrykę wy-
padek politycznych, przeczytała kilka recenzji teat-
ralnych i literackich. W końcu udawała się zaobser-
wowała kronika polityczna, w której musiała natra-
fić na notatkę o defraudacji Nowaka. Została nią
zakorkowana więcej bodaj niż Ohecki swym listem.

W związku gazetki przeczytała opan zajęcia. Było to
takie, że dom jej był bardzo słabo zapoznany gdyż
bardzo znała jako stropotowanego prawnika, który
do dopiero po dłuższej chwili namysłu uświadomiła

sobie jasno istnienie tego
faktu.

— Co on zrobił? — pomy-
ślała rozgoryczona i stwier-
dziła zarzem, że boleśnie-
jnie powinno dotknąć ją to.
Przeził był tylko znajomy-
my! A jednak?... Czula
w głębi swej serca niepo-
kój i żał za czymś, co było.
A teraz zmiknęło niespaw-
nie. Początkowo nieświad-
domiona, niejasna twroga
o Nowaka przerodziła się
w niechęć i nienawiść i to
sprawilo jej ból, który ogar-
nał duszę, wzdzielał się w
głębsze jej poklady i szar-
pał nią z wsiekleścią dżi-
kiego potwora. Tak niewa-
dno mężczyznę ten był jej
bliskim, drogim sercu, nie-
mal kochanym. Darzyła go
swą sympatią i oto teraz
mimo pamięci jego wyrzucił
całkowicie ze swej świad-
omości, mimo zapamięcie, że
istniał kiedyś... Lepiej by
było, gdyby umarł. Wtedy
przynajmniej mogłaby za-
chować w wyobraźni jego
postać jako bezinteresowno-
go przyjaciela, a tak... W-
ydział się musi, że jej znajomy
jest złodziejem.

— Nie, to jest nie do znie-
sienia...

— Jak mógł coś podobnego
zrobić?

A pozował na ideał. Hla-
gier... Dopóki widział ją, stroił się w tożę bezin-
teresowność, prostoty. Gły tylko zerwana została nie-
miejscowa i szkie to wszystko, jak
w zniszczonej skórę, i zabysłany swymi „entami”,
odkrył swe prawdziwe oblicze.

— Lot... lot... — zawyło jej coś w duszy. —
Tak lekko sobie ze mną postąpił... A ja myślałam,
że on mnie choć trochę kochał... Wierzyłam mu.
Zawława mi się, że odbięga od szablono przecie-
gno mężczyznę. Tak, odbięga — pomyślała z tro-
nogi. — nie każdy mężczyzna zdobył się na kra-
dzie. Patzał w me oczy błagalnie, bo chciał po-
nuć me ciału. Gły mu się to nie udało, zaprzetał
swoje w trubadur. Przeciżę to XX wiek,
pożeb kultury i cywilizacji...

— Żeby nie wybuchnąć płaczem, przygryzła wargi.
Krucza przez od siebie stos gazek, które przymyślił
się jej hlohową wojnę i wybiezła z restauracji bez
słowa uprawdliwienia. W samotności chciała
przeżyć swój ból, zważywszy zborezszczenie uczucie
sympatii, które pielęgnowała z taką pieczołow-
nością w głębi swej serca. On, je zmieszkał, potarzał,
zabił w zarodku, jak wyrodny ojciec nie bacząc na
nie. Nie istnieje dla niego żadna świętość, tajem-
niczna rodzająca się uczucia miłości jest dla niego
nieznum.

Dalszy ciąg nastąpi

MIGAWKI LITERACKIE

Nasze cotygodniowe pogawędki postaramy się
ułożyć tak abyśmy z czasem poruszyli najróż-
norodniejsze bieżące, szerokie i wąskie na różne
współczesne wydarzenia urośnające to wszystko
ogó adrobnie t. zw. „soli artykij”. która jest
niezwykle potrzebna.

— Nie ulega wątpliwości, że odnieścienie od bie-
żących spraw, kłopotów, zmartwień itd. przynosi
ukojenie, apokopienie, którego przeciż tak bardzo
działaj potrzeba każdemu z nas. Co by to było
gdybyśmy również zaczęli hładzić, gdybyśmy powi-
szyli niejedną okazy na gorzaz niż w czasach
przedwójennych aprowizację? Odrębalibyśmy Czytel-
nikowi jeszcze cząstkę humoru. Jeżeli już wpa-
mieliśmy o jedzeniu to warto przytoczyć anegdotę
z życia znanego autora francuskiego XVII wieku
Scarrona. Otiż zona jego bardzo dlopcina, inte-
ligentna i wykształcona kobieta, przajmowała u sie-
bie zawsze kłębka grono znajomych, wobec tego jed-
nak, że dom jej był bardzo słabo zapoznany gdyż
bardzo znała z każdego kąta, zabawiała pani
domu swych gości raczej rozmową niż czestowa-

niem dobrymi potrawami. Pewnego razu gdy znów
siódł pani Scaron obiedlił liczni literaci zaproszeni
na kolację, zbliża się służący i szepce jej do ucha:

— Niech pani opowie kilka dobrych anegdot
albo jakąś ciekawą historię, gdyż przychce się nie
udało i nie wiem jak ten brak nadrobić! — I przy-
puszcza, że kilka dobrych — przajm przajm panią
Scaron opowiadających historijek tak dalece za-
absorbowało uwagę słuchaczy, że zapomnieli o braku
piczetyego i apedłali wieszcz jak na jejiej!

— Nie ma to jak fantazja: ona podnosi człowieka
ponad szaryzję życia, ona pozwala mu zagłębić się
w światy piękne, dalekie, nieosiągalne a przez
to samo porcjagające. Jeżeli się żywie w swoje za-
danie, jeżeli się ma wiarę, że się żyje nie na próżno
na świecie, można wytrzymać nawet ciężkie próby
życiowe bez znużenia powiek. Wspaniałą sztukę
szczęścia „Aksel” graną zresztą przed wojną obczę-
w Krakowie pisał August hr. de Villiers de Flise
Adam leże na ziemi gdyż nie miał w swym po-
koju, w Paryżu, stołu, tak biednie to „mieszkanie”
było urządzone a poza tym pisał je nie czystym
atramentem ale jakimś niebieskawym płynem roz-
czereźnym wod! A mimo te okoliczności nie zwąp-
ił w swe posłannictwo literackie i dozwolił w kilka
lat później do sławy. Jak daleko zresztą twórczość
tego rodzaju pochłania uwagę człowieka i jak dale-
ce żyje autor w świecie urojonym tego dowodzi
w najlepszym stopniu następująca anegdota: Ale-
xander Dumas, słynny autor francuski, twórca „Ak-
szynjka Królów”, „Trzech Muskietierów” i wielu
innych był zaważe w tarapatach finansowych. Pew-
nego razu przychodzi do niego jego wierny i bar-
dzo zaufany służący i ze smutkiem mu obwieszcza:
— że wazczy wierzyciele postawili dłuższ nie kre-
czka i wkrótce rozpoczynają z Dumaszem kłótnię
dla niego i ruina górzęj proces.

Wielki autor francuski będący właśnie w trakcie
pisanja „Hrabiego Monte Christo” wysłuchał re-
lacji służącego i patrze na niego z politowaniem
zaskak.

— Co to będziesz mi opowiadał jakieś głupstwa
o osobach, których w ogóle nie znam teraz kiedy
właśnie hrabia Monte Christo pojedzał do Paryża
i ma zamiar zemścić się na swych wrogach za do-
żnane krzywdy!

To przekianie świata realnego i urojonego jest
o tyle ciekawe, że dokonywuje się nieraz w im-
słuch najbardziej trzeźwych i spokojnych, stano-
wicy polubawę dla twórczości danej jednostki. Dla-
tego też wazczy poraż. Literaci i w ogóle artyści są
ludźmi mało realnymi, co z jednej strony stanowi
ich słabość życiową, z drugiej zaś ich siłę. Luk.



Amerykańska para tancerza Ruth i Billy Ambrose pokazuje jedną z figur bardzo w Ameryce już popularnego tańca zwanego „Tańcem bojowego zająca”.

ŻAŃCIEC

Najważniejszą przy tym jest to, by polować wszystkie momenty stania się w możliwie najbardziej oryginalny sposób. Zaproszenie do tańca odbywa się jak to widzimy na zdjęciu bardzo zartobliwie.

Fot. Press. H. Hoffmann

Nogi i całe ciało trzęsą się w wszystkie strony z pewnością ruchów, które mają przetrwać wiat, że nie tak trudno go zdobyć. Tańiec trwa dalej...

Jedną z najstarszych postaci okazywania weselości jest bezwzględnie tańiec. Ale gdy lepiej przyszyjemy się tańcom starożytnym, gdy przypomni sobie tańce ludów dzikich, spotkamy się z tym, że były one a są nawet po części w Afryce czy Azji objawem kultu religijnego, a w każdym razie wskazują na ważne w danym społeczeństwie wydarzenia. Mistrzaj tańcząc niestraw w maskach, przywodził do tańca fantastyczne stroje, pióra wplatał we włosy, malując ciała różnymi farbami aby wyrazić przez to samo nie tylko stan duszy ale też dostosować się do okazywania tańca. Oczywiście, że podkolem wielkości tańców są uczucia miłosci. Tańciec to nie jak podręcznik, któryby można satybulować: jak zdobyć miłość ukochanej kobiety? Wszystkie „wojenne fortele” wszystkie załaty, wszystkie przekazywania się miłosci znajdują w tańcu swój wspaniały obraz.

Podobnie przedstawiają się rzeczy w tańcu, którego różne fazy widzimy na naszych zdjęciach. W jednym z nich widzimy „okracanie” pięknej kobiety przez mężczyznę, w innym znowu porozumienie się obojga, co się wyraża tym, że ręczka w ręczkę „obrywają” kilka tancerznych par, w najlepszej zgodzie bo wiedzą, że serca ich biją tym samym rytmem. Tańciec ten nazwano w oryginalnym wydaniu „tańcem przestraszonych żąpcy”. Partner pięknej Amerykanki, jest owym niesmiłym zachochanym mężczyzną, który do chwili kiedy nie przekonał się o jej wzajemności ciągle jest jakby spłoszony, i nie wie z „jakiej beczki” zacząć swoje umięz. Czyli, że kwintesencją tego tańca łączącego w miesiącach, gdzie łała chwila błada śmierć może wziąć w awe posiadanie setki ludzi jest mimo wszystko życie, życie pełne rozumu, pełne nadziei, życie nie chcące unać śmierci i broniące się przed nią ze wszystkich sił.

I w tym właśnie punkcie spotyka się tańciec nowożytny, choćby ten, którego różne pory mamy przed sobą, z tańcem starożytnym, który znamy z rysunków, płakosześć czy podania: oba są wyrazem rzeczy nad wyraz ważnych, wiecznych można powiedzieć, bo są związane silnie z życiem i z zagadnieniami ludzkiej egzystencji. Jak więc widzimy są rzeczy wieczne, chociaż nie potrzebują być znowu poważnie czy majestatycznie. Jest tu np. taki tańciec, o którym by nikomu nie pomyślał, że może właściwie być przy całej swej wrzobności... rzecz poważną!

By zakończyć się po dzikiej krytaninie i skokach przy których tancerzy uważają jednak, by nie otzymać kopniaka mimowolnego, naturalnie po amerykańsku happy endom.



Panowie są w „Forum-Clubie” zaledwie tolerowani, i to tylko przy okazjach oficjalnych. Totez stary lord na zdjęciu zdaje sobie doskonale sprawę z zaszczytu, jaki go spotkał.

Samo przez się rozumie się, że i pani Neville, owa Chamberlain jest członkinią tego klubu najbogatszych pań Londynu.

Nie tylko panowie z warstwy 5.000 Anglii mają swoje ekskluzywne kluby towarzyskie. Nie — panie także! Czym „Savoy-Club” jest dla najgłodniejszych przedstawieli angielskiej society, tym dla żeńskiej polowy smietanki towarzyskiej jest „Forum Club” w Londynie. Został on założony przed 20 laty, kiedy kobietom angielskim udało się wywalczyć sobie równoprawienie. Członkiniami tego klubu dawnych szlacheckich są dzisiaj wyłącznie damy z najwzrostszych szlacheckich towarzyszy. Te wysoko urodzone lub przez pieniądze swych mężów wysoko postawione damy są jeszcze bardziej surowe — jeżeli chodzi o przestrzeganie przepisów etykiety klubowej — niż sami szlachetni lordowie, ministrowie i wielcy bankierzy.

O czym mówilo się na zebraniach w tym klubie, który jest tak urzędowy, że wyraz „lucanus” oznacza tu ubóstwo? Mówilo się o modzie, ostatniej podróży, wielkich wydarzeniach towarzyskich, udanych operacjach finansowych mężów i naturalnie o... polityce. Tu jednak zakreślone były granice. Komu by przyszło na myśl wspomnieć o niedzy bezrobotnych lub niedzy mieszkaniowej na przedmieściach Londynu, od tego odwróconyby się ze zgorzaniem. Jak można poruszać podobne tematy! Już i tak czaiły panie wstrętu dość, gdy kręcąc nusem pomyślały o podobnych rzeczach. Żadnego stykniecia się z tłumem, prozaj! Naturalnie, ci tam z domu muszą też istnieć, muszą pracować, aby ci u góry mogli oddać kupony z księgi czekowych. Ale bliżej zajmować się nimi — ach, jakie to nie w tonie!

Kluby dzisiaj pocięchali rozumy w tym feudalnym „Forum-Clubie” zdrzyli się bardzo. Bo dzisiaj, kiedy powoli robi się tym państwem gorąco, dzisiaj już nie jest w złym tonie mówić o proletariacie. Przeciwnie, jest się wiedy mile widzianym i słuchanym. Gdy „Forum-Club” odleży w sobie naraz serce dla ludu. Sam ze siebie naturalnie — z samych szlachetnych motywów. Z tego powodu wyszła też ten klub swoich najjaśniejszych urodzonych członków do szauków, aby ludzom dodawali otuchy i pociechy.

Wytwarzając — mówią panie ministrowe, lady i królowa finansów — musimy się teraz trzymać razem, myśleć tylko o Anglii i jej przyszłości, która i dla was, jeżeli się teraz ofiarujecie, będzie szczęśliwa. — Tak mówią te wytworne damy. Ale gdy potem eskadry niemieckie przelatują nad miastem, śpięszą się one, aby jaknajprędzej dostać się do swego feudalnego schrona, dziękując Bogu, że należą do tych wybranych i że nie muszą, jak biedni robotnicy, przeczekać nalo na schodach kolei podziemnej lub w nieoświetlonych piwnicach.

Nawet najlepiej zmieszany cocktail nie jest w stanie rozjaśnić mroków ciemno się przedstawiającej przyszłości.



Za to dobrze przez Duff Coopera ponformowany „Times” przynosi pocieszające sprawozdania o „skutkach” nalołów angielskich.

Siostrzenica Chamberlaina i znana lotniczka, Amy Johnson, która ostatnio spadła ze swym samolotem) przy herbatce, która w międzyczasie została zracjonowana.

LONDYŃSKI «FORUM CLUB»
schodzą miłośnicy ludu

Ceramika artystyczna w Polsce



Pod mianem artystycznej ceramiki rozumiemy dekoracyjną i użytkową, stylową i estetyczną wyrobę: fajansową, majolikową i porcelanową. Do wyrobów tych przelicza się specjalne gatunki gliniane, które w naszym kraju wszędzie się znajdują. Kolebka porcelany to Chiny, które przez długie wieki zachowały straszną tajemnicę jej wyrobu. Trudni i daleki transport z Chin sprawiał, że cenna chijska porcelana była w Europie bardzo rzadką.

W Europie odkrywać porcelany był alchemik na dworze Augusta II w Dreźnie Fryderyk Röttger. Moda z Zachodu na kostowne zastawy i dekoracje fajansowe, majolikowe i porcelanowe dotarła się do Polski i rozpowszechniła się szybko. W niektórych magnackich siedzibach akwizy cenowych porcelan przedstawiali formy. Ta w wypadku z białychdziałych stołów powszechnie używaną cynę. Wyroby fajansowe i majolikowe dotarły się do Polski i Włoch. Sekret wyrobienia porcelany strzegły pilnie poszczególne państwa. Nie dala się to jednak utrzymać na dalszą metę.

W Polsce porcelaną zaczęto wyrobić późno, dopiero w XVIII wieku. Odkrywać porcelany w Polsce zaczął Michał Meissner, węgierskiego pochodzenia, którego kuzaję Józef Czartoryski powołał do prowadzenia w Korcu fabryki fajansu. Michał Meissner wyjechał na Woknu szlachetną glinę, niebieda do wyrobu porcelany zwaną „kacikiem” i on to pierwszy zaczął z niej wyrobić w Korcu porcelanę. Michał Meissner sprowadził sobie do pomocy brata Franciszka. Ponieważ znalazł się, że na Woknu brakowało szlaku „kacikowi”, szybko zaczęły

Barwny deban majolikowy pielnym i niesychnym estetycznym. Niesytno nie posiada ładnej marki, przypuszczalnie wyrob polski.

Fig. 111.

Baranówka: talerz porcelanowy w kwiaty, wyrobiony na stary porcelanie Sakszej „Meissen”.

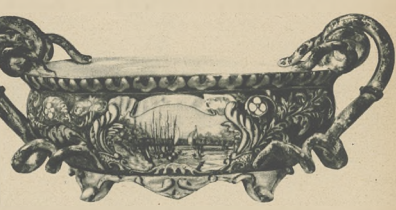
Majolikowa żardiniera do kwiatów z polskim widoczką. Znalazł fabryczny — Niebierzynka Radziwiłłów.

więc powstawać mniejsze i większe fabryki porcelany, większą ich części prowadził Mezerowice. Zaczęła położyć na tym polu król Stanisław August Poniatowski udeślił rodzinie Mezerow polskiego inżyniera. Do wybitnych fabryk porcelany zaliczamy gorczy Korca, Baranówkę zaborów, w majątku książąt Lubomirskich, Horodnicę, Kamienny Bród Suszanowski, Bielotyń książąt Jabłonowskiów, Tomaszów w Lubelskim, Bielwidet, zainicjowany przez króla Poniatowskiego. Niebierzynka książąt Radziwiłłów w Ziemi Łękiej, wiejskiej, wieś Cmiełów, w Sandomierzku istniejącej jeszcze obecnie.

Poszczególne fabryki celem odróżnienia swych wyrobów posładyły odrębne znaki — znaki napisane lub wyryte w kolorach lub w słońcu. Istotną wadką, że nie zawsze tylko jedno zdanie z całego serwisu, tym sposobem porcelana prawdziwa może nie posiadać marki fabrycznej, w przeciwnieście do fałszywej, które umiejscowić mają podobne znaki fabryczne.

Polskie wyroby ceramiczne dzieła doskonałości wyrobu, pięknej estetycznej formy, jednolity sobie duze uznane za granicą, fabryki zainicjowane były zagranicznymi zamówieniami. Fajans z Tomaszowa stały na porzeczku książąt angielskich, Bielwidet wyrobił piękne, dekoracyjne wazy, wspaniałe, prawdziwie królewskie zastawy stołowe, majoliki malujące wizerunki „Dzielnicy” W Korcu oprócz zastaw, wazonów, specjalizacja były artystyczne, delikatne figurynki „en biscuit”.

(San)



DO CZYTELNICZEK KACIKA DLA PAŃ!

Otrzymujemy coraz więcej rad i przepisów przeznaczonych dla Kacika dla pań. Bardzo wiele z tych nadesłańych nam listów zawiera tylko przepisy kucharzkie i to takie, które są absolutnie na dłuższą trudną warunków nie nadają. Poza tym są one bardzo często przepisane z dawnych czasów jak „Praktyczna Panna”, „Lącznik pocysterski”, „Moja Przyrodziczka”, „Bluszcz” i książek kucharzskich. Rzecz jasna i zro-

zumiała, że takie przepisy, żeby nawet najlepsze, nie mogą być zamieszczone w naszym Kaciku. Ponadto nie chodzi nam jedynie o przepisy kucharzkie, gdyż dzisiaj jest się zadowolonym, jeżeli w ogóle można coś dostać i nie bardzo ma się możność wyrobić rozmaite rarytasy. Jeżeli to już są przepisy kucharzskie, muszą to być przepisy, które pomagają zaoszczędzić czy to tłuszczu, o którym nam natrudniej czy też mięsa, której i także każda pani domu ma za mało. Zwracamy się więc na tym miejscu do tych pań, które z nam współpracują. By wesły w połączenie ogólnie i namyśliły się mocno czy przepis, który mają zamieścić podać do ogólnej wiadomości jest na prawdę wyrobiony i czy powstała on oszczędzić pewnych produktów. Oprócz tego prosimy państwa, by przepisy i rady pisały tylko na jednym stronie kartki papieru, gdyż wypełnienie karty na obu stronach jest niewygodne dla drukarni. Rady praktyczne nie mogą być również niepraktyczne. Chodzi przede wszystkim o to, aby dzisiaj, w okresie tak małych możliwości, pomóc sobie naprawdę i nastąpić brak tych rzeczy koniecznych. Nie dawno np. wprowadzono podestaty, zrobione z małych skrawków akrylu, wychylnych w kółko. Jest to doskonały środek zastępczy i bardzo oszczędny. Dostała on tyle, że wieny ile kosztuje cała podestata i jak trudno o nią. A w wielu domach znalazł się na pozna skrawki nowej akrylu lub też jeszcze dobre części starych podestaw. Dałoby to jako przykład, by pokazać o jakiego rodzaju rady praktyczne mogą nam chodzić. Many nadzieje, że w przyszłości będziemy otrzymywać i tak jakieś dobre rady i prawdziwie dobre przepisy kucharzkie.

ACH, TE PLAMY!

Tym razem na meblach klubowych, fotelach kanapach i krzesłach obitych skórą, których przetrzało się utrudnia. Nieładnie jest jednak wywabić. Należy więc na 4 litry wody i 1 łyżkę wody utlenionej i 1 łyżkę salkolu. Tym roztworem należy przetrzeć ostrośnie płomy. Po godzinie zmywa się mieszanką wody. Plamy znikną.



KIŚLONA KAPUSTA DUSZONA Z MIESEM

Z 40 dkg wiotkiej kisielki, 1 kg kielbasy, 100 g masy, obmyć ją lekko i odstawić. 1 kg kisielki mały ugotować na pół z kumnielem, drobno posiekana cebula, dla zgaszczenia dodać soku starzy ziemniak i jeszcze przez chwile gotować. Potem przelać warstwą kapusty, kociłki i pokrojone w talarki nowo ziemniak i wszystko to razem uduzić. Jeżeli ktoś może — dodać parę plasterków słoniny. Jest to wspaniała potrawa, na którą można sobie raz w tygodniu pozwolić.

STANICZKI DZIELNICY Z NOCNEJ KOSZULKI

Obrać nasz kociłkę, jak łatwo jest zrobić staniczek ze starej nocnej koszulki. Króli, którzy każda pani lata sama sobie zrobi, przylepić tak, by brzeg dolny stykał się z dolnym brzegiem koszulki. Będzie można przesyłać na nim od razu guziki. Na brzeg boczny staniczka przylepić tyle materiału, by można bez trudności zrobić dziurki i przesyłać guziki. Z dwóch paszków płótna robi się jeszcze ramki i staniczek gotowy.



WILGOC W MOJEM SZPIKARI

Zdarza się czasem, że pomimo dobrego wietrzenia, szpiarki jest ciągle wilgotna. Jest to na jeden ratunek w tym, że na płyciny kładzie, daje one chloru wapnia lub chloru magnezu, i stawia się w szpiarki. Sól ta bardzo łatwo wniknęła wszelką wilgoć. Jeżeli one same stają się wilgotne, wytarzyć je postawić na blazie, aby wyschły i znova można ich użyć.

UWAGA! FOTOAMATORZY!



W dzisiejszym numerze podajemy kilka dalszych uwag dla fotografów.

Przy każdym zdjęciu podajemy zawsze, dlaczego zostało ono wykonane, podajemy aparat, czas naświetlania, porę dnia i inne szczegóły, które mogą przydać się fotoamatorom. Porównując bowiem zdjęcia i dane zamieszczone o nim, może wnioskować i wyliczać pewne wskazówki dla siebie i to nie tylko techniczne, ale i artystyczne jak np. wybitny temat i jak do niego podchodzić. Ze wszystkich uwag no — że zdjęcie ustawione, ułożone, nie ma wspaniałej wartości, a w każdym razie na niej widnieć. Najlepiej jest podjąć wyjątki, uchwycić w odpowiednim momencie.

Dajcie uwagi w następnym numerze.



Kuba — Wykonał p. Walczak i H. W. Warszawa aparat Tenax przed 6,8 cz. naw. 1 sek. popołudniu.

Poczekanek — Wykonał p. Krakuski i Lancuta aparat Agfa-Carai.



W SZKOLE
Na lekcji gramatyki odmiennie nauczyciel: ja myję się, ty myjesz się, on myje się, my myjemy się, wy myjecie się, oni myją się i następnie pyta ucznia: powiedz mi, Janusiu, jaki to czas?
— Słobota wiesz, prozę panu.

W uszach jest napisane, że pierzono 1500 km nalczy go oszczędzać.
(Szkoln Pan, Ameryka)

ZNA GO LEPIEJ
— Marysio, nakryj do kolacji, jest już wpół do ósmej, pan pewnie zaraz przyjdzie.
— O, dzisiaj pewnie nie, prozno panu.
— Dlaczego?
— No zanim wyszedł, naoliwił wszystkie drzwi.

ROZSTROJENI
— Śmiećni! — wola obrażona matka do straciła — zamaść stroić fortepian calca pan moją córke.
— Łaskawo pani, córceza pani była także bardzo rozstrojona. Muśniam ją nastroić.



Wszystko w porządku, kochanie, możemy się pobara. Twoja matka nie ma nic przeciwko temu.
(Marc Aurelio, Włochy)



Och, nie mogę, jak to ładuszek! (Sahigraph, Japonia)

OPERA ŁADNIEJSZA
— Wie pani, nie lubię dramatu. Wszyscy na końcu umierają. Wolę już operę Aida np.
— No, ale przecież Aida także ginie.
— Tak, ale przynajmniej śpiewa przy tym.

Wesołe przez
systematyczne stosowanie pudru dla dzieci Vasenol, który chroni skórę przed odparzeniami i zacieraniem niemiem

Vasenol
puder dla dzieci i pasta

Anno, wyprószeniście 3 pokony, charakterny stosowności tej stopy.
(Marc Aurelio, Włochy)

SZUSZNE PYTANIE
Stać pyta: Tatusiu, co to właściwie jest centaur?
— Centaur, moje dziecko — odpowiada ojciec — jest to taka istota: pół człowieka, pół zwierzęcia.
— O, w takim razie gdzie on żyje?
— W lesku czy w stajni?

SZACHY

KĄCZK SZACHOWY Nr. 4.
A. DZIAŁ ZADAŃ.
3-chodówka Nr. 1 (4).
S. S. Lewmann (1 nagr. — D Problema 1832).
Czarne: Kd4, Wd6, H7, Gd3, Scd7, pionki: f5, h8(9);
Białe: Kd6, We16, Gd6, Sb3d7, pionki: d4, d8(9);
3-chodówka 9+8 — 18.
Studium (końcówka) Nr. 1 (4).
E. N. Somow — Nazimowicz i S. M. Kamnier
(VI nagr. — Szachy 1929).

Czarne: Kd5, Wd4, Gc4, Sd3, pion b7(5).
Białe: Kd1, Gb2, Se8, pionki: a7, c3, d3, e7(7).
Końcówka (—) 7 — 12.
Białe zaczynają i remisują.
Rozwiązanie 3-chodówki Nr. 3 (Wróbel).
1. G—c1 (gron 2. K—g7) 1. W—c6 (1. Se8, W—d6
cx d3) 2. K—e5 2. Hx d6, S—d1) 1. Sx—
1. G—h6? (S—c6, Hx h7) zastawia linie H—h7—h4. 1.
G—f4? (W—d6 Hx d6) zastawia linie d6—g3.
Rozwiązanie końcówki Nr. 3 (Klaczek).
1. Wxb3 cx b3 (L—e8 2. S—h6 H—e8 (cx b3) 3. g6f
H—e7) 4. K—e4, d5? 5. K—f3) 2. g6f Hx g6 (H—e8, 3.
S—h6) 3. X—c8 d6? (H—f7 4. gxf3 Kxf3 5. K—d6
Kf6 6. Bx d7, Kxf5 7. K—d6, K—e4, 8. K—c5) 4. K—d4
d5 5. K—c5, d4? 6. K—d4 i wygr.

B. DZIAŁ PARTII
Partia Nr. 1 (4).
Białe: Stahlberg (Szwecja) Czarne: Mikenas (Litwa)

grana na Olimpiadzie w Buenos Aires 1933.

Nierogularna.

1. S—f3	S—f6	17. Gx e4	H—e8
2. c4	18. Wx b7	S—g6	
3. g3	G—g7	19. G—d5(3)	Hx f d7
4. G—g2	0—0	20. Wx f7	G—e5(5)
5. S—e5	c1	21. G—d5	C—b2
6. cx d5	Sx d5	22. W—b1	G—f6
7. 0—0	e5 d4	23. Kx a8	Wx a8
8. S—e5	cx d4	24. Sx b6	W—b6
9. Sx d4	Sx c3	25. Cx b8	a5
10. bxc3	e5(1)	26. C—f7	S—e6
11. S—e5	H—e8	27. Cx a5	h5
12. S—d6	H—e7(2)	28. h4	K—g7
13. S—e6	Wx c8	29. K—g6	Gx g6
14. W—b1	S—c6	30. h4 d6	C—g5
15. H—d7	e4	31. G—c3	K—g6
16. G—h4	Hx a2	32. Hx a2	Czarne poddały się.

Uwagi:
(1) Lepsze 10... S—d7.
(2) Należało grać: 12. W—d8! Czy białe osiągnęły więcej niż 13. Sx b7 Wd1 14. Wx d1, Gx b7, 15. Gx b7 z daniem Kmocha (de Schaakwereld) wziętym. Gdyby n. p.: 13. G—g5, W—d7, 14. G—h7 to Wx d6? z przewagą czarnych.
(3) Zdobywa corazmiej jakość.
(4) 18... Hx e2? 20. Gx f1 poczym 21. G—e4!
(5) 30... S—e5, 21. W—d6!

*** STOSOWNE**
Jakiś młody autor napisał dość niedźną sztukę teatralną, o której był przekonany, że jest doskonała. Idzie do dyrektora teatru i mówi: Doskonała sztuka, panie dyrektore i oryginalna. Rzecz dzieje się w Australii.
— To niech ją pan tam też wystawi — odpowiada mu dyrektor.

*** BIAŁY RACHUNKOWY**
Student otrzymał od wujka bat. W liście było dziesięć złotych. „Złaczam Ci dziesięć złotych” — pisze wuj — „o które prosisz. Chciałbym Ci jednak zwrócić uwagę na błąd, który popełniłeś w liście. Liczba dziesięć ma tylko jedno zero, nie dwa!”

*** B. DZIAŁ PARTII**
Partia Nr. 2 (6).
K. A. L. Kubbel (z zbioru studiów Nr. 150).
Czarne: Kd3, Hc5, Sc5, pionki: a4, c6, f5).
Białe: Kd1, Hf5, Sg4, 3).
Końcówka (—) 3 — 5 = 8.
Białe zaczynają i wygrywają.
Rozwiązanie 3-chodówki Nr. 1 (4) (Lewmann):
1. W—f1, 1. W—d6 (1. Cx d6, Se c6, Sf d6) 2. S—f6? (2. S—e5) W—e8? 3. W—e8? 4. S—e5.
Rozwiązanie końcówki Nr. 1 (4) (Somow-Nazimowicz i Kamnier):
1. C—d5, K—d6 (1. K—c2 2. G—e3, K—b6 3. K—b1, C—b3 4. e8 Sf; K—e7 f5, S—b5) d4) 2. S—b3, K—e7 (hub 2. 0—0, K—c3, K—b6 4. K—b1, G—b3, S—e8 Sf; K—e8, G—b7) d4) 3. S—e3, W—h4 4. S—b1, W—h4, 5. G—e3, K—dowolnie 6. a8H, Wx e8 9. pat! Oryginalna idea Gdby 4. G—c1? (zamiast 4. S—b1) to Wx c1 5. S—b1, W—c2 6. a8H, S—e3 7. S—e3, W—h4) 8. K—b1 (S—K—b2 9—d3 mat) G—d3 9. H—h6, Wx b1 10. K—e2, W—b3 i czarne wygrały!



B. DZIAŁ PARTII
Partia Nr. 2 (6).
Białe: Rotwinnik (Moskwa w międzynarodowym turnieju w Moskwie w r. 1935) Czarne: Spielmann (obrona Caro-Kann).

Obrota Caro-Kann.

1. c4	e7	c2	d5	Hx b2(3)
2. e4	d5	8. W—c1	S—b4(4)	
3. ex d5	cx d5	9. S—e4	Hx e2	
4. d4	S—f6	10. S—e4	G—g4	
5. S—c3(1)	S—c3	11. S—f3	Czarne poddały się	
6. G—g5	H—b6(2)			

Uwagi:
(1) Wariant Panowa.
(2) Należało grać: e6! Spielmann poległ na analizie. Rejzerfa i przeliczył się!
(3) Stosownie lepszym było: 7. Sx d5 8. Sx d5 H—e5f 9. S—c3, Hx g5 10. S—e3, poczym c6 i lepsza gra białych.
(4) Gdby teraz 8... S—b8 lub 8... S—d8 to 9. G—e4 z przewagą białych.

C. Dział wiadomości.
Buenos Aires. Wynik Olimpiady w r. 1933: 1 Niemcy 35, 2 Polska 33, 3 Estonia 33 1/2, 4 Szwecja 32, 5 Argentyna 32 1/2, 6 Portugalia, Czech 31, 7 Moraw 31, 8 VII Lotwa 31 1/2, Holandia 31 1/2, Palestyna 26, Francja 24 1/2, Ruba 22 1/2, Chile i Litwa po 22, Brazylia 21 pkt

Karol v. Wenden musi sprzedać swoją posiadłość, żeby spłacić długi bankowe. Córka jego dowiadawszy się potajemnie o tym, zaczyna pracować w hotelu, chcąc mu pomóc, ojciec zaś, także potajemnie zostaje kelnerem. Ponieważ pieniądze uzyskane na licytacji nie wystarczają na spłacenie długu, nie waha się dziewczyna prosić o potrzebny sumę swego znajomego. Ojciec przyjmuje je wierząc, że są to pieniądze jej dziadka. Następną teraz komplikację, gdyż znajomy jej kaze jej zerwać z tym kimś ukochanym, którego dziewczyna ratuje, ostatecznie jednak wszystko się wyjaśnia. Jest to film, mimo momentów poważnych bardzo pogodny i pozostawiający miłe wrażenie na widzu.

Fot. Tobis



Fot. Terra

Hugo Barfels, urzędnik stanu cywilnego, nie może znieść więzów małżeńskich, gdyż — jak sam powiada — urodził się pod znakiem byka. Rozwódzi się więc po kolei ze swymi dwoma żonami i z dwoma przyjaciółmi zaczyna pedzić żywot kawalerski. Okres ten pełen jest przekomicznych scen i ostatecznie kończy się nowymi więzami, teraz już wszystkich trzech kawalerów. Film warto zobaczyć, choćby dlatego, żeby się pokłamać serdecznie.

Wielki wieczór

Kawalerowie

